

oryginalnie czytany. Twórczość poety ukazana została na szerokim tle literatury i kultury europejskiej, co w pracach polonistycznych należy obecnie do rzadkości. Czytelnik książki ma poczucie, że obcuje z wyraźną indywidualnością badacza i krytyka.

Zofia T r o j a n o w i c z o w a – „SŁOWA UZASADNIAM WOLNOŚĆ”

Piotr C h l e b o w s k i. *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”. Ku epepei chrześcijańskiej*. Lublin 2000. Towarzystwo Naukowe KUL ss. 428.

Przedmiotem rozprawy jest wymieniony w jej tytule traktat poetycki Norwida, wygłoszony przed emigracyjnymi słuchaczami 13 maja 1869 r. i jeszcze w tym samym roku, w październiku, opublikowany w osobnej broszurze. Utwór z trudem torował sobie drogę do badaczy i czytelników. Poetycka prelekcja wzbudziła wprawdzie entuzjazm słuchaczy, niemniej opinie o pierwodruku były już dużo mniej entuzjastyczne, często wręcz zjadliwe. Także później poemat przez wiele lat pozostawał w cieniu *Promethidiona*, na czym zapewne zaważył fakt, że pierwsze wznowienie całości *Rzeczy o wolności słowa* pojawiło się dopiero w wydaniu T. Piniego. I wprawdzie, co przypomina Piotr Chlebowski, K. W. Zawodziński już w połowie lat trzydziestych pisał, że utwór „wchodzi w modę”, to jednak szersze zainteresowanie się nim badaczy, także poetów, przypada na ostatnie dziesiątki lat ubiegłego wieku. Pojawiają się wówczas artykuły i rozprawy, niekiedy bardzo cenne i odkrywcze, najczęściej jednak zajmujące się wybranymi aspektami *Rzeczy*.

Dla ogólniejszej charakterystyki książki Piotra Chlebowskiego należy zatem podnieść, że z założenia zmierza ona ku monograficznemu ujęciu Norwidowskiego poematu, autor pisze o „monograficznej pokusie” (s. 40). Całość wywodów została zogniskowana wokół czterech uznanych za kluczowe dla utworu zagadnienia: antropologii, teorii słowa, problematyki dziejów oraz genologii; każde z nich osadzono w szerokim i często niełatwym do odtworzenia kontekście historycznym. Zamysł taki okazał się uzasadniony, bo badawczo owocny: wielostronne spojrzenie na utwór nie pozbawiło wywodów rozprawy wewnętrznej spójności, pozwoliło natomiast odsłonić mniej znane czy nie zauważane aspekty poematu, a tym samym postawić poemat w nowym świetle.

*Rzecz o wolności słowa* należy do grupy najtrudniejszych czytelniczo i interpretacyjnie utworów Norwida, jest również – tu badacze są na ogół zgodni – utworem artystycznie bardzo nierównym. Jej dyskursywność wyraźnie stawia opór językowi poetyckiemu, z czego – co słusznie podnosi autor książki – Norwid zdawał sobie sprawę i dlatego „osłaniał dyskurs formami poetyckimi”: „semantyczną grą”, obrazowaniem, personifikacją, ironią czy gnomą (s. 305 i n.). Wolno sądzić, że dyskursywność poematu była dla Norwida problemem i zapewne nie przypadkiem zadbał o to, by najświetniejsze poetycko fragmenty znalazły się na początku utworu (fragment

z czasem usamodzielniony przez poetę, z tytułem *Słowo i słowo*) i w jego zakończeniu (słynna wizja ruin Palmiry). A sam problem być może brał się i stąd, że pierwotną postacią Norwidowskiego wywodu był wykład prozą przygotowany dla Francuzów, o czym poeta pisał w liście do Kazimierza Władysława Wóycickiego z ok. 27 stycznia 1869 r.: „*O wolności słowa* – poema, które było kursem francuskim dla Francuzów, ale które mam dla Polaków czytać w tych czasach w Paryżu” (PWsz 9, 386). Tematyka francuskiego wykładu w znacznej części pokrywała się z tematyką poematu: „*sur l’origine du langage – sur l’origine de la lettre – sur la liberté de la parole du point de vue scientifique*” – tak w jednym z późniejszych listów (list do Augusta Cieszkowskiego z 20 lipca 1878 r.) podał Norwid „treścian” owego kursu (PWsz 10, 119). Nie bardzo dziś wiadomo gdzie, kiedy i czy w ogóle poeta wygłosił ten wykład – może w Cercle des Sociétés Savants, w którego spotkaniach uczestniczył w latach sześćdziesiątych, może już w Société Philologique, które wyłoniło się z owego Cercle czy też było jego częścią? Niemniej warto pamiętać o tej dyskursywnej najpewniej „spłonce” (to oczywiście nawiązanie do uroków języka badawczego Stanisława Pigonia), z której wyrosła późniejsza *Rzecz o wolności słowa*.

Rozprawa Piotra Chlebowskiego po raz pierwszy w takim stopniu, i – co piszę z uznaniem – z różnych poziomów tekstu, wydobywa integralność świata idei i świata wartości Norwidowskiego poematu. Tym samym podnosi i uzasadnia rangę *Rzeczy o wolności słowa* jako punktu dojścia i sumy przeświadczeń historiozoficznych poety, który z boskich początków człowieka i jego boskiego powołania, z dziejów Słowa Wcielonego wyprowadził w poemacie chrystocentryczną teologię dziejów i uczynił z niej podstawowe przesłanie dla swojej współczesności. Także wyzwanie, będące z założenia polemiką z wielu dążeniami, teoriami i tendencjami jego czasów – w imię tradycyjnych wartości i biblijnych prawd. Swojemu poematowi Norwid przypisywał wyjątkowe znaczenie – autor rozprawy nie bez racji podnosi, że właśnie ten utwór należy do najczęściej przypominanych w późniejszej korespondencji poety, czemu towarzyszy rozgoryczenie brakiem społecznego rezonansu.

Z dociekliwością i niemalą erudycją zaprezentowane zostały w książce odniesienia polemiczne poematu tworzące znaczną część jego interpretacyjnych kontekstów. Po raz pierwszy – w takim zakresie – wykorzystano na użytek *Rzeczy o wolności słowa* (skądinąd: niewyłącznie na użytek jej polemicznych odniesień) Norwidowskie notatki filologiczne, mitologiczne, historyczne. Rozprawa Piotra Chlebowskiego z pożyteczną dobitnością pokazuje, jak bardzo ten „biblijny” i „teologiczny” poemat był osadzony w problemach i dyskusjach żywo obchodzących współczesność: od przyrodniczego ewolucjonizmu (w postaci reprezentowanej przez Darwina, ale i przez jego poprzedników, transformistów) – przez spór o źródła mowy ludzkiej czy spór o literaturę narodową, przez zagadnienia związane z „panowaniem panteizmu-druku” i demokratyczną wolnością słowa – po spór o metody badawcze archeologii, tak ważny w dobie wielkich odkryć archeologicznych. Owo zakorzenienie we współczesności wielokrotnie znajdowało wyraz także w warstwie językowej utworu – autor książki interesująco pisze o wspomnianych tu już wcześniej Norwidowskich „grach semantycznych”, działaniach na znaczeniach, dwuznacznościach wyeksponowanych już w samym tytule poematu: Norwidowski sens wolności słowa – wolność w perspektywie Transcendencji – jednocześnie ewokuje wolność słowa w znaczeniu powszechnie znanym, potocznym.

Chcę wreszcie podnieść, że mimo pewnej skłonności autora do wielosłownia, niekiedy do powtórzeń, kolejne rozdziały książki czyta się z autentycznie rosnącym zainteresowaniem. Po omówieniu dziejów kształtowania się utworu, jego recepcji przez współczesnych, stanu badań oraz celów i założeń badawczych następują rozdziały poświęcone trzem wielkim, wzajemnie przenikającym się tematom poematu: człowiekowi, słowu, dziejom. Każdy rozdział ma dwie podstawowe płaszczyzny odniesienia: wspomniane tu już polemiczne konteksty i – z drugiej strony – biblijną prawdę o człowieku i jego boskim powołaniu.

Ostatnie dwa rozdziały pozostają w kręgu problematyki genologicznej. Od szeroko uzasadnianej i przekonującej tezy, że „zmagania z dyskursywną materią stanowią podstawę dla działań [...], które przekształcają w *Rzeczy o wolności słowa* tradycje traktatu poetyckiego” (s. 364), autor przechodzi do interpretacji poematu jako próby epopei chrześcijańskiej w Norwidowskim rozumieniu tego terminu. „Trzeba jednak silnie podkreślić – pisze – że koncepcja epopei u Norwida była zjawiskiem oryginalnym, wynikającym nie tyle z nieustannego sytuowania się między estetyką epickiej a estetyką mimetycznej codzienności, ile nade wszystko z silnie zorientowanej religijnej koncepcji literatury” (s. 371). Istotnie, cały szereg wypowiedzi poety o epopei, zwłaszcza z wykładów o Słowackim, zdaje się tę konstatację potwierdzać. W dalszym wywodzie autor książki, po części inspirując się artykułem Z. Dajnowicz („*Bo historię z-Bożnić – praca jego*”. *Norwidowska wizja epopei chrześcijańskiej i narodowej*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1985, z. 1), przypisuje świadomości genologicznej Norwida rozróżnienie między „epopeją chrześcijaństwa” i „epopeją chrześcijańską”. Egzemplifikacją pierwszej miałyby być omawiane w wykładach o Słowackim *Jerozolima wyzwolona* Tassa, *Don Kichot* Cervantesa, *Pan Tadeusz* i *Król-Duch*, obok nich – także *Quidam*, próbą realizacji drugiej – *Rzecz o wolności słowa*.

Wprowadzone w książce rozróżnienie: „epopeja chrześcijaństwa” – „epopeja chrześcijańska”, już ze względów terminologicznych wydaje się mało trafne, nietrudno dowiedzieć, że Norwid obu nazw używał wymiennie, często również metaforycznie. Nie ma przy tym wątpliwości, że między omawianymi w prelekcjach o Słowackim czterema epopejami i *Rzecz o wolności słowa*, mimo wszelkich w tej ostatniej „osłon poetyckich”, istnieją zasadnicze różnice. Podstawową i najbardziej uderzającą jest dominująca w poemacie dyskursywność. Nie kwestionuje jej oczywiście również autor książki, „[...] z łatwością – pisze – możemy zauważyć tu podporządkowanie całej wypowiedzi zasadzie dyskursywnego wywodu, konstrukcje syntaktyczne budowane zgodnie z regułami logiczno-retorycznymi, po to, by odtworzyć proces myślenia pojęciowego, afabularność, znaczną redukcję metaforyki [...]” (s. 281).

Czy zatem – biorąc pod uwagę wszelkie zgromadzone w rozprawie Piotra Chlebowskiego argumenty – nie należałoby mówić raczej o epopeizacji traktatu poetyckiego Norwida, i to w takim znaczeniu, w jakim swego czasu pisał o epopeizacji dramatu romantycznego Ireneusz Opacki? Niemniej problem postawiony w książce Piotra Chlebowskiego dowodzi, jak bardzo brakuje poważnej rozprawy na temat „systematyki gatunków” Norwida.